

Komisja dla Zbadania

Zbrodni niemieckich

w Warszawie.

Odpis 3⁴

Zeznanie ob. Jadwigi Lauterbach zam. przy ul. Wileńskiej 63
m. 8⁷ z pobytu na Pawiaku na oddziale kobiecym /od 13 kwietnia do 23 maja
1943 r./

Siedziałam na Pawiaku 6 tygodni od 13 kwietnia do 23 maja 1943r.
Powód: fałszywe doniesienie. Żandarmi przyszli do mego mieszkania i za-
aresztowali mnie nie podając powodu. Zawieziono mnie w Al. Szucha gdzie
przebywałam przez 12 godz. Siedziałam w t.zw. "tramwaju". Był to pokój
podzielony na osobne zamknięte klatki, każda zaopatrzona we własne drzwi.
Trzeba było siedzieć twarzą do ściany, bez ruchu, gdyż w przeciwnym
razie bili potwarzy. W pokoju był jeden gestapowie, który nas pilnował.
Miał on tak ciche pedeszwy, że zupełnie nie było słyhać jak się zbliżał.
Znienacka wyrastał przed każdym.

Byłam przygotowana na najgorsze, nie wiedziałam co mi zarzucają,
co mi grozi. Dostałam nerwowe kaszlu. Gestapowiec podskoczył do mnie
i zaczął mi wymyślać, grozić, jakoby w ten sposób usiłowała się poze-
rozumieć z kimś przebywającym w "tramwaju" CO przy kwadransie wywoływali
po kolei do ubikacji. Najpierw mężczyzn, potem kobiety. Kobiety także
brane do sprzątania i mycia podłóg. Siedząc w tramwaju słyszałam jak
w sąsiednim pokoju badano młodego chłopca. Słyszałam jak krzyczeli:
"Ty polska świnie, ty polski pedcherazy, gdzieś nocował dzisiaj?"
Bili go bardzo. Speczątku słyhać było jego ekrepne wycie, ale potem
nastawiono radie, najwidoczniej w celu zagłuszenia jęków. Nadawano
bardzo głośną muzykę same najpiękniejsze melodie. Po upływie jakiegoś cza-
-su usłyszałam jak ktoś wołał do telefonu: "Schen enigebrecken". /Już
się załamam"

Po 12 godzinach, po odebraniu mi dokumentów, ściągnięciu
moich personali i odwiezienie mnie i jeszcze kilka osób na Pawiak. Po pa-
rówce i kąpieli przez pierwsz dwa tygodnie byłam na t.zw. kwarantannie.
W małej, przewizerycznej salce siedziało nas 14 osób. Sienniki składane
na dzień, leżały pakietem na ziemi.

Pe kwarantannie zostałam przeniesiona do stałej celi, gdzie miesz-
 ciło się maximum 25 kobiet. Liczba ta ciągle się zmieniała, jedne za-
 bierali a drugie przyjmowali przyprowadzane..-Warunki były niezłe
 ki
 dzie wydajnej pomocy ze strony "Patrenatu". Pe moim wyjściu podobno
 się pogorszyło ponieważ ograniczyli pomoc "Patrenatu".

W mojej celi było wiele kobiet jednakże stan był rzecz prosta
 płynny. Niektóre nazwiska pamiętam. były to między innymi:

- 1/Wiktorja Dąbrowska, żona oficera, później rozstrzelana.
 -
 - 2/Anna-Dzwankowska, żona prof. lekarza. Gestapowcy przyszli właściwie
 po jej kuzynkę Katarzynę Temaszewicz, ale w trakcie przeprowadzanej
 rewizji znaleźli w walizce wojskowe spodnie jej męża co wystarczyło
 za powód do aresztowania Anny.
 - 3/Katarzyna Temaszewicz, wysłana do Oświęcimia, ślad zaginął.
 -
 - 4/Jadwiga Pruszkowska siostrzenica malarza Pruszkewskiego, - wysłana

 do Oświęcimia.
 - 5/Sujkowska, nauczycielka z gimn. Szachtmajerowej w Warszawie.
 -
 - 6/Alexandrewicz, artystka z Wilna- wysłana do Oświęcimia.
 -
 - 7/ Breza za komunizm, ciężke chera wysłana do Oświęcimia.
 -
 - 8/ Trzczińska matka i trzy córki- siedziały za brata, - wysłane do
 Oświęcimia ./Ojciec architekt Trzcziński i syn siedzieli na oddziale
 męskim./
 - 9/Maka /nazwiska nie pamiętam/córka pułkownika, siedziała za trzykrotne
 usiłowanie ucieczki z obozu w Berlinie. Później zabrana jako sekretarka
 dyr. więzienia słynnego Birkela/?, który swymi psami szczuł żydówki.
 z
 Wkońcu został rozstrzelany wyroku organizacji podziemnych.
- Tak więc przez naszą celę przewinęło się masę kobiet, których nazwisk
 przeważnie nie pamiętam.

na naszym piętrze znajdowały się 7 seperatek. W nich siedziały ko-
 biety za ciężkie sprawy, lub za t.zw. sprawy łączne, żeby uniemożliwić
 jakiekolwiek porozumiewanie ze sobą eskarżonych. Warunkitam były bardzo
 nieprzyjemne, gdyż przedewszystkim nie wolno było do nich mówić i wi-
 dywały się jedynie z obsługą więzienną. Pamiętam, że podczas mojej
 bytności na Pawiaku jedna z kobiet siedzących w seperatce ugarła.

PO

Na zeznanie więzione w Aleję Szucha, PO próbie edbicia więźniów na Długiej, jeździło się pod kenwojem. Niektóre panie przywieźdzały z zeznań takskepane i zbite, że odrazu zestawaly kierewane do szpitala. Jedną z moich współtowarzyszek celi tak skłówną/iż przez pewien okres czasu nie mogła ani położyć się, ani usiąść.

Obok w celi siedziała matka z córką. Córka-za kelpertaż, matka dlatego, iż nie chciała puścić samej córki do więzienia. Na zeznaniu córkę tak zbitą, że dostała napadu nerwowego śmiechu. Gestapowcy osłupieli i zaprzestali katowania. Na drugi dzień ~~karkxjxxx~~ zaczęto ją bić bić od nowa, lecz dziewczyna trzymała się dzielnie i niktę nie wydała. Wywiezione ją z matką do Oświęcimia .

Postawa uwięzionych pań była nadzwyczajna. Niektóre malowały sobie usta specjalnie na ten cel zbieranymi czerwonymi papierkami żeby nie zdradzić wyglądem upadku sił.

Mnie zabierano dwa razy na przesłuchanie. Raz po dwóch tygodniach pobytu w więzieniu. Siedziałam wtedy 6 godzin na Szucha i przesłuchanie się nie odbyło. Drugi raz po trzech tygodniach i wtedy przesłuchanie doszło do skutku. Przesłuchiwało dwóch. Jeden referent drugi od bicia, od czasu do czasu dochodzący do * glosu? MNie nie bite, ale należało to do rzeczy wyjątkowych.

Podczas mego pobytu w więzieniu paliło się ghetto. Przed naszymi oknami szalało merze płomieni, które zdawało się, że nas pochłonie. Kraty w oknach były gorące od żaru? 12 maja był nalet. Wszyscy Niemcy zeszli do schrenu, a nas zestawione pod kluczem. miałam bardzo przykre uczucie zupełnej bezbronności.

25 maja wypuścili mnie. Moment wywoływania z celi nie należał do przyjemnych. Nigdy nie wiadomo było czy wywołają na welność, czy na prz przesłuchanie, czy rozstrzelanie , względnie może na Oświęcim. Zasadniczo na przesłuchanie zabierano bez rzeczy, lecz było wiele wypadków, że wywoływane niby na przesłuchanie a osoba więcej już nie wracała do celi. Czasami na śmierć brano także z rzeczami. O przeznaczeniu osoby wywoływanej wiedział tylko ten kto wyczytywał ponieważ

tki były różnego koloru w zależności od przeznaczenia./A więc inne

na rozstrzelanie inne na zwolnienie, a jeszcze inne na przesłuchanie/
Więźniarka jednak tego wszystkiego nie widziała.

Po tym co przeszłam nic nie wydaje mi się straszne. Te co przeżywałam
sama, te co widziałam, i słyszałam wywołało wstrząs tak silny, że na
bardzo długo ostepiałam i nie reagowałam na żadne podniety.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałam:

Protekował: